



tuż koło schodów. Obok Abigail siedział Lord Nelson, liżąc swe miodowe futerko. – Co tu się dzieje?! – zawołała dziewczynka.

– Ten głupi kot musiał uciąć sobie drzemkę akurat na schodach! – pomstowała ciocia Abigail. – A ja się na nim potknęłam!

Lord Nelson zamiauczał z takim wyrzutem, jakby to on potknął się o ciocię, a nie odwrotnie.



– Czy coś się pani stało? – zapytał zatroskany pan Bennings. Dopchał swój chodzik do tylnych drzwi sklepu, po czym zaczął zaglądać Violet przez ramię.

– Obawiam się, że tak. – Ciocia Abigail z nie-szczęśliwą miną patrzyła na swoją lewą nogę. Ta wyglądała osobliwie. Udo było dziwnie wykręcone, a stopa skierowana na zewnątrz, zamiast do środka.

– Karetka, natychmiast! – zawołał pan Bennings. – Noga jest złamana, nawet ślepy o kulach by to zauważył. – Zanim ciocia Abigail zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, wyjął komórkę z kieszeni i wybrał numer pogotowia.

Violet uklękła na podłodze obok cioci i popatrzyła na nią ze współczuciem.

– Bardzo cię boli?

Abigail tak zbladła, że piegi na jej nosie były widoczne jeszcze wyraźniej niż zwykle, a rude loki lśniły ognście, tak samo jak włosy Violet. Kobieta i dziewczynka były do siebie bardzo podobne.

– Da się wytrzymać – wyszeptwała ciocia i zagryzła wargi.

– Proszę poczekać jeszcze chwilę! – zawołał pan Bennings. – Lekarz jest już w drodze.



– To szczęście, że karetka przyjechała tak szybko – powiedziała Violet. Dziewczynka siedziała na piętrowym łóżku przyjaciół, Zacka i Jack Dumplingów, z przejęciem zdając im relację z wydarzeń dnia. – Tak



chciałam pojechać z nimi, ale mi nie pozwolono. I to pomimo, że jestem jedyną siostrzenicą cioci Abigail.

– Zawsze gdy dzieje się coś ciekawego, nie chcą, żebyśmy my, dzieci, przy tym były – powiedział Zack.

– To niesprawiedliwe! – skwitowała Jack.

Zack i Jack byli bliźniakami, co od razu rzucało się w oczy. Obydwoje chudzi, ze śmiesznie zadartymi noskami i krótkimi blond włosami. Jednakże tego, że Jack w rzeczywistości nazywała się Jacqueline i była dziewczynką, nikt nie dostrzegał.

– Nikomu nic do tego – powtarzała często Jack.

Bo gdy tylko otoczenie dowiadywało się, że jest dziewczynką, otrzymywała najdziwniejsze prezenty: różowe sukienki i plisowane bluzki albo biżuterię i brokatowe zabawki. A ona wolła grać w piłkę nożną lub bawić się w chowanego.

Dziewczęce zabawki rzucała niedbale do kąta, skąd Zack i Violet wybierali sobie to i owo, na przykład kolorowe foremki do pieczenia albo zeszyty

na naklejki. Siostrzenica Abigail lubiła bawić się z Jack, ale najchętniej spędzała czas z obydwójkiem naraz. Nie zawsze było to łatwe, gdyż Zacka gra w piłkę nożną zupełnie nie obchodziła.

– Jak długo ciocia Abigail musi zostać w szpitalu? – zapytała Jack.

– Tego jeszcze nie wiadomo – odpowiedziała Violet. – Na razie założono jej gips. Jutro dowie się, kiedy będzie mogła wrócić do domu.

– Mam nadzieję, że wkrótce – powiedział Zack. – Przecież ktoś musi zadbać o kwiaciarnię.

Jack przytaknęła.

– I o Lorda Nelsona i Lady Madonnę.

– Ja się tym zajmę – stwierdziła Violet, po czym wyjaśniła: – Ciocia dała mi klucz, zanim zabrano ją do szpitala. Rano przed szkołą będę karmić zwierzaki, a wieczorami podlewać kwiaty i sprawdzać, czy w sklepie wszystko jest w porządku.

– Aha – odpowiedzieli Jack i Zack jednocześnie, a potem zamilkli.

Violet też nic nie mówiła. Była pewna, że w tej chwili wszyscy we trójkę myślą o tym samym: o cytrynowożółtej księdze z kwiatami cioci Abigail.

Gdy kilka tygodni temu Abigail wyjechała, Violet znalazła ten leksykon w tajemnym schowku za lustrem w łazience. Trójka przyjaciół natychmiast zorientowała się, że nie jest on zwyczajny. Opisane w nim kwiaty były magiczne.

Oczywiście z miejsca wypróbowali czar kwiatowy i narobili nim sporo zamieszania. I chociaż wszystko

